Żywioł obdarzonych Wolą (impresja)

Właściwy moment dziejowy, właściwa idea i właściwy człowiek zbiegają się czasem na oceanie historii, tworząc superfalę – niszczycielską, historyczną siłę zmieniającą świat. Złączywszy się w synergię, te trzy elementy chwytają w cugle serca milionów ludzi i dają im do rąk narzędzia morderstwa w imię Sprawy… Pchają jednych na drugich w orgii tworzenia nowego porządku. Pchają do czynów, które wywracają stary świat do góry nogami… i pokrywają go lasem mogił.

Te przepotężne Siły wyczekują cierpliwie pod kruchą pokrywą codzienności, by co kilka pokoleń zawalić stare koryto rwącej rzeki historii zwałem trupów i skierować nurt dziejów w mroczną, pełną niepewności przyszłość… ucieleśniając myśl rządzącego losem ludzkości prawidła: nie ma nic silniejszego ponad ideę, której czas nadszedł[1].

W wywiadzie u Edwarda R. Murrowa w 1955 roku współtwórca amerykańskiego programu budowy bomby

[1] To sformułowanie jest jedną z licznych i popularnych parafraz dwóch myśli: sformułowanej przez Viktora Hugo („Można odeprzeć inwazję armii, ale nie można odeprzeć inwazji idei", 1877) oraz bliższego znaczeniu licznych parafraz urywka dzieła Gustave'a Aimarda („Jest coś silniejszego niż brutalna siła bagnetów, to idea, której czas i godzina wybiła", 1861). Źródło: https://en.wikiquote.org/wiki/Victor_Hugo#Misattributed [dostęp 2020.09.24].

Plik wyłącznie do użytku redakcyjnego.
© 2020 Piotr Plebaniak & Wydawnictwo Defence24

atomowej Robert Oppenheimer stwierdził efektownie, ale nie do końca zgodnie z prawdą: „Świat natury nie skrywa już sekretów. Ale myślom i intencjom ludzi sekretów nie brak”[2]. Historia kronikuje wydarzenia, ale stanowi też narzędzie osądu i potężną broń tych, którzy toczą wojny narracji. Czymże jest więc historia? Kto winien ją badać? Kto zdoła zrozumieć? Socjolog? Psycholog? A może poeta? Prymatolog! Nie, to zbyt pesymistyczne.

Kto ma większą władzę kierowania historią? Czy jednostki takie jak Napoleon i Czyngis-chan? A może, będąc produktem swych czasów, tylko wypełnili sobą niszę życiową, którą Mechanizmy Historii[3] stworzyły nie dla nich z imienia, ale dla takich jak oni? Chińczycy mają na to przysłowie: „świat w chaosie zradza bohaterów” (s. 165). Pchani ambicjami wskoczyli – mówiąc innym chińskim przysłowiem, zamieszczonym dalej w tej książce – na grzbiet rozjuszonego tygrysa, by ujechać na nim tyle, na ile pozwolą: szczęście, determinacja i talent.

Co powodowało Oppenheimerem, gdy kierował projektem budowy narzędzia masowej śmierci, a potem sukces swojego zespołu skwitował nieśmiertelnym, efekciarskim „Stałem się śmiercią, niszczycielem światów”[4]? Czymże są intencje? Czymże zdolność przewidzenia konsekwencji swoich czynów – a może śmiałość ich dostrzeżenia? Które z nich oceniać? Kto ma prawo oceniać, co w historii jest dobrem, a co złem? „Ofiary!”, ktoś może rzucić, parafrazując słowa „tylko ofiary się nie mylą” z pieśni *Jałta* Jacka Kaczmarskiego.

[2] W oryg. *There are no secrets about the world of nature. There are secrets about the thoughts and intentions of men*.

[3] Karol Marks prawidła dziejowe nazywał historyczną koniecznością. Głosił, że bieg historii jest niepowstrzymany, a niektóre zdarzenia zachodzą niezależnie od wysiłków ich uczestników.

[4] Cytat, jak ulał ukuty na pisane wielkimi, czarnymi literami nagłówki gazet, jest nie do końca wiernym cytatem z *Bhagawadgity*.

Ale wciąż nie wiemy, jak osądzać człowieka wielkiego. „Któż wie na pewno, do czego zmierza, jakie są motywy jego postępowania i jakie będą tegoż konsekwencje?", zapytuje narrator w powieści Cyrila M. Kornblutha *Syndykat*. Wielcy ludzie zmian generują Wielką Zmianę kosztem przygodnych ofiar, skuszonych sprytnie skonstruowaną ideologią. Prowodyrzy zmian proponują transakcję: moja sława i władza. Wy jako narzędzie zmian w mych rękach. Być może postradacie życie – ale w zamian, jako część „zbrojnego motłochu"[5], poczujecie choć przez chwilę, że tworzycie lepszy świat dla przyszłych pokoleń, że też władacie cząstką tej siły.

Kto orzeknie, że zbudowanie fundamentu cywilizacyjnego dla następnej dynastii Han zadośćuczyniło totalitarnym zbrodniom Pierwszego Cesarza? Kto oceni Lutra, na szalach kładąc z jednej strony potrzebę reformy Kościoła, a z drugiej – stosy ofiar wojen religijnych, które spustoszyły Europę XVII wieku? Woła Kornbluth dalej z kart swojego dzieła[6]:

Możemy czcić Kromaniończyka za wynalazek łuku, a jednocześnie pomstować na niego za rozpoczęcie wyścigu zbrojeń. Możemy być wdzięczni krępym Sumeryjczykom

[5] Nawiązanie do rewolucji amerykańskiej. Zbrojnym motłochem (ang. *a rabble in arms*) byli przez brytyjskich arystokratów nazywani koloniści walczący o niepodległość.

[6] Następny akapit jest skrótem końcowego fragmentu powieści Kornblutha, wydanej w Polsce w tłumaczeniu Andrzeja Leszczyńskiego w 1993 roku. Tekst urywka, podobnie jak motto na s. 5, zawiera sporo błędnych percepcji, uproszczeń i fałszów historycznych. Ale przejdźmy pomimo nich, gdyż mówimy tu o dylematach naszego postrzegania, a nie o samej historii.
Sprostujmy tylko to, co tyczy się Chin. Pierwszy Cesarz zarządził edyktem nie spalenie, lecz rekwizycję ksiąg kontestujących wizję świata (narrację historyczną) i legitymizację jego totalitarnej władzy. Kopie ksiąg zdeponowano w bibliotece cesarskiej… a ta spłonęła w czasie wojen niosących upadek reżimu.

Plik wyłącznie do użytku redakcyjnego.
© 2020 Piotr Plebaniak & Wydawnictwo Defence24

za sporządzenie wspaniałych zwierciadeł ze złota i odkrycie lapis lazuli, a zarazem ganić ich za grzebanie żywcem służebnic w jednej mogile ze swoją panią; dziękować Shi Huang Di za to, że zbudował Wielki Mur, oddzielając barbarzyńską północ od południowej kultury, i pomstować na niego, bo kazał spalić wszystkie książki w Chinach. Możemy wychwalać króla Minosa za budowę toalet wodnych w Knossos i przeklinać go za przekazywanie co roku Grekom człowieka na żywą ofiarę (...). Możemy być wdzięczni Grekom za nałożenie podatków, dzięki którym utrzymywali bogate przyczółki wojskowe na zachodzie, a zarazem kląć ich za prostytucję, sodomię i wojny kolonizacyjne służące zakładaniu tych baz (...).Możemy (...) dziękować Justynianowi za pierwszy kodeks prawa lub przeklinać go za niezliczone zdrady, które dały początek haniebnemu tysiącleciu bizantyjskiemu. (...) Możemy dziękować żeglarzom, którzy nękanej głodem Europie otworzyli drogi do Nowego Świata, a zarazem przeklinać ich za syfilisa; wysławiać czerwonoskórych za uprawę kukurydzy, jedynego ratunku dla głodujących mas, albo kląć ich za tę samą kukurydzę, która najsilniej wyjaławia gleby. Możemy wychwalać plantatorów z Wirginii za najlepsze odmiany tytoniu albo ganić ich za zostawienie po sobie czerwonych bagnisk w miejscu dawnych lasów (...). Możemy wychwalać chłopców z Czwartej Eskadry za wytępienie moskitów malarycznych na Cejlonie albo przeklinać, że w ten sposób przyszło na świat tylu Syngalezów, iż nawet pięć Cejlonów nie byłoby w stanie ich wyżywić.

Jeden skutek ma tysiące przyczyn, a jedna przyczyna – tysiące skutków. Dobre i złe zdarzenia zachodzą niezależnie od intencji tych, którzy przewrócili pierwszą kostkę domina w łańcuchu zdarzeń, czasem będących, a czasem

niebędących „historyczną koniecznością". Ale czy są dobre, czy złe? Dla ilu? Dla kogo? Po jakim czasie?

Wizję przedziwnych zależności, które pracują w takich chwilach, po mistrzowsku uchwyciła w swojej słynnej wypowiedzi amerykańska działaczka Brigitte Gabriel:

Większość Niemców była bezkonfliktowa, ale to naziści dyktowali cel i w rezultacie sześćdziesiąt milionów ludzi straciło życie (...). Cicha większość była w tym nieistotna. (...) Większość Rosjan również była bezkonfliktowa. A jednak Rosjanie byli w stanie zabić dwadzieścia milionów ludzi. Cicha większość była w tym nieistotna. (...) Większość Chińczyków również była bezkonfliktowa. A jednak Chińczycy byli w stanie zabić siedemdziesiąt milionów ludzi. Cicha większość była w tym nieistotna. Jeśli spojrzysz na Japonię przed II wojną światową, większość Japończyków też chciała żyć w pokoju. A jednak Japończycy niczym rzeźnicy wyrąbali sobie drogę przez Azję Wschodnią, zabijając dwanaście milionów ludzi, głównie bagnetami i łopatami. Chcąca żyć w pokoju większość znów była nieistotna[7].

„Nazwy zasłaniają rzeczy", mówi pisarz Krzysztof Kąkolewski. Słowa zasłaniają rzeczy. Nasza percepcja historii zasłania fakty – uwikłana w nasze emocjonalne przywiązanie do kłamstw założycielskich. Nasza wizja własnej tożsamości wikła nas często w agresywną obronę (uwielbiam oksymorony) tych kłamstw… Kłamstw, które pozwalają żyć.

W tej książce znajdzie Czytelnik moje kłamstwo o tym, czym jest historia, mój obraz mentalny tego, czym jest historia Chin. Spróbowałem tutaj popatrzeć na historię Chin nie oczami akademików, ale oczami jej uczestników

[7] Źródło: *Brigitte Gabriel gives FANTASTIC answer to Muslim woman...*, https://www.youtube.com/watch?v=Ry3NzkAOo3s [dostęp 2020.09.17].

Plik wyłącznie do użytku redakcyjnego.
© 2020 Piotr Plebaniak & Wydawnictwo Defence24

i świadków. Ci świadkowie to targani emocjami żywi ludzie, tacy jak my. Na nasz pożytek przenieśli z własnych serc do naszych czasów przestrogi na przyszłość w formie maksym, dydaktycznych bon motów i opowieści o zagmatwanych ludzkich losach.

Siedzę teraz na malutkiej Wysepce Wielkiego Czynu (Jiangongyu 建功嶼). Obok mnie stoi granitowy posąg Koxingi, lojalisty dynastii Ming. Przez lata kontynuował on opór wobec Mandżurów, którzy przejęli Państwo Środka i ustanowili dynastię Qing w 1644 roku.

Wysepka zabudowana jest kompleksem bunkrów z woli Czang Kaj-szeka, przywódcy reżimu, który w 1949 roku przegrał wojnę domową z komunistami Mao Zedonga i ewakuował Rząd Narodowy na wyspę Tajwan. Czang żył ambicją powrotu na kontynent. W roku 1952 wygłosił tu, na wyspie Kinmen, ledwie kilka kilometrów od wybrzeża kontynentu, słynną przemowę zapowiadającą powrót z miejsca ucieczki. Historia się nie powtarza. Historia dopisuje rymy.



Patrzymy na zachód. Ja, Koxinga i unoszący się nad nami duch Czang Kaj-szeka – razem jest nas trzech. Patrzymy w milczeniu. Na mrowie wieżowców miasta Xiamen. Ale nie widzimy wieżowców. Widzimy rymy, które historia Chin pisała przez tysiąclecia.

Kinmen,
sierpień–wrzesień 2019

